Grudzień 2021

BLACHA

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W KOŚCIERZYNIE

Wywiad z Panem T. Chyłą

Jak spędzić święta?

Ciekawostki, o które nikt nie pytał

Wstępniak

Za oknem biało, na chodnikach ustawili się sprzedawcy choinek, które imitują zapach lasu. Rynek został przyozdobiony bombką, prezentami i choinką, w radiu słychać świąteczne hity, a na informatyce tworzone jest świąteczne arcydzieło. To może oznaczać tylko jedno... ŚWIĘTA! A jak święta to i prezenty, więc sprostaliśmy wyzwaniu i przygotowaliśmy dla Was specjalny, nielimitowany, bożonarodzeniowy numer „Blachy". Znajdziecie w nim propozycje, jak podczas świątecznego wiru przygotowań pozostać eko i nie popaść w sidła konsumpcjonizmu. Przygotowaliśmy wywiad z panem Tomaszem Chyłą i Martą Kujach - niezwykle inspirującymi osobami kroczącymi własną ścieżką. Przeczytacie także o tym, jak nasi mniejsi przyjaciele spędzają święta w schronisku.
Jeśli nie macie pomysłu, jak spędzić tę świąteczną przerwę, nie martwcie się, podrzuciliśmy Wam kilka.

Redakcja "Blachy"

Wywiad

Pan Tomasz Chyła - człowiek, któremu muzyka w duszy gra

Większość z nas kojarzy nauczyciela tylko z osobą, która przekazuje nam wiedzę. Jednak nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak pasjonującymi, pozytywnymi i inspirującymi dla nas mogą być postaciami. W tym numerze poznajcie drugą, niezwykle ciekawą, stronę Pana Tomasza Chyły, założyciela i lidera zespołu Tomasz Chyła Quintet, zdobywcy wielu muzycznych nagród i wyróżnień.

Chodził Pan do klasy matematyczno-fizycznej. Skąd wzięło się u Pana zainteresowanie muzyką?

W wieku 7 lat rodzice wysłali mnie do szkoły muzycznej. Wtedy człowiek nie jest jeszcze za bardzo świadomy, co mu się podoba, a co mu się nie podoba, więc myślę, że to mnie trochę ukształtowało w tym, że muzyka była zawsze mi bliska. Dodatkowo mój tata grał na różnych instrumentach i rodzice mobilizowali mnie do tego, żeby też uczestniczyć w życiu kulturalnym, muzycznym. Gimnazjum i liceum było odrzuceniem edukacji muzycznej, ale później znowu ta miłość wróciła. W wieku 18 lat uświadomiłem sobie, że chcę to robić w życiu i właśnie wtedy zdecydowałem się na studia na Akademii Muzycznej i porzucenie matematyki i fizyki, której uczyłem się w liceum.

Jak odnajduje się Pan w szkole? Czy traktuje Pan pracę z uczniami jako odskocznię od koncertów?

Wydaje mi się, że w życiu mam trochę szczęścia i tym szczęściem jest to, że trafiłem do takiego liceum, a nie innego. Tutaj chodzi wyjątkowa młodzież, z którą można porozmawiać na poważniejsze tematy, z którymi można podzielić się swoim doświadczeniem i ona odbiera to w fajny sposób. Czy to jest odskocznia? Nie. Ja to traktuję jako kolejne wyzwanie, kolejny etap w mojej pracy zawodowej. To, że jestem nauczycielem nie zmienia faktu, że jestem muzykiem. Przecież uczę tutaj muzyki, prowadzę chór szkolny. Tak jak powiedziałem na początku, jestem trochę szczęściarzem, bo ta szkoła jest fajna. Możliwe, że gdybym trafił gdzieś indziej, moja kariera nauczycielska zakończyłaby się szybko. Tutaj mam świetne grono pedagogiczne na czele z panią dyrektor, mam tutaj świetnych kolegów i uczę świetne dzieciaki, i to jest najważniejsze.

Skąd zamiłowanie do skrzypiec i ile już Pan na nich gra?

Tak jak wspominałem na początku, wylądowałem w szkole muzycznej w wieku 7 lat. Tam moi rodzice mnie przyprowadzili na egzaminy wstępne. Można było wybrać instrument, moi rodzice tego nie zrobili, czyli zdawałem egzamin i później szkoła narzuciła mi instrument. Przyszedłem po wyniki i powiedziano wtedy mojemu tacie, że dostałem się do szkoły muzycznej na skrzypce. No i tak się narodziła ta przypadkowa miłość.

Kiedy założył Pan zespół i co Pana do tego zainspirowało?

W świecie muzyki jazzowej, muzyki improwizowanej, czyli takiej, w której czuję się jak ryba w wodzie, skrzypce nie są czymś naturalnym. Zawsze bardzo chciałem grać w zespołach, chciałem grać na scenie. W końcu pomyślałem sobie, że aby to robić, muszę sam stworzyć własny zespół. Nazwa Tomasz Chyła Quintet pojawiła się pierwszy raz gdzieś w roku 2013. Później ten zespół miał różne przekształcenia, koledzy z zespołu się wymieniali. Pod tą nazwą działam do dzisiaj. Udało mi się wydać cztery autorskie płyty, więc można powiedzieć, że od 8 lat wyrażam się na scenie w moim autorskim zespole.

Dlaczego akurat muzyka jazzowa?

Muzyka jazzowa daje wolność, nie jest zaszufladkowana. Muzyka jazzowa ma w sobie improwizację, czyli coś, co daje ci to poczucie swobody. Ja się w tym czuję jak ryba w wodzie, dlatego cieszę się, że wybrałem ten gatunek muzyczny, który jest bardzo szeroki. Zazwyczaj myślimy o jazzie jako czymś wąskim, czymś nudnym. Sam tak kiedyś myślałem. Ale jak się w to wdrożyć, to jazz jest szeroki jak wody oceanu. Każdy może znaleźć coś dla siebie. Jednak najważniejszym aspektem jest właśnie ta swoboda, ta improwizacja, ta wolność.

Czy sam komponuje Pan utwory?

Tak, większość utworów, które nagrywaliśmy, to były moje kompozycje. Jestem też fanem wspólnej pracy nad materiałem muzycznym. W moim zespole, gdy się spotykamy na próbach, razem też pracujemy nad jakimiś pomysłami i najczęściej, w finalnym efekcie tego wszystkiego, jest to kompozycja wspólna. Lubię dawać wolność kolegom, z którymi gram.

Co Pana inspiruje?

Myślę, że tak na dobrą sprawę inspiruje mnie moje doświadczenie życiowe. To, jakiej muzyki słucham, bo kompozycja jest odzwierciedleniem tego, co mi w duszy gra. Inspiruje mnie codzienność moich doświadczeń, tego, co robię na co dzień. Ale tak na dobrą spraw praca kompozytorska jest pracą, jak każda inna. Trzeba usiąść do instrumentu, skupić się, dać sobie osiem godzin pracy i wtedy może coś wyjdzie. Jak tego dnia nie wyjdzie, to siadasz następnego i w końcu musisz coś skomponować, bo inaczej płyta nie powstanie. Oprócz tej inspiracji i oprócz tych doświadczeń, jest tak naprawdę też taka konsekwentna praca nad jedną rzeczą, na której się skupiasz. Bez chęci i bez motywacji nawet inspiracja nie pomoże.

Gdzie Pan pracuje, tworzy?

Jedną z kompozycji, którą wydałem na pierwszej płycie, stworzyłem w sali 28. Kiedyś w sali 28, pamiętam był to okres zimowy, gdzieś około godziny 16, siedziałem po chórze i nie chciało mi się jeszcze wracać do domu, bo były korki. Usiadłem przy pianinie i zacząłem coś plumkać. Powstał pomysł, który dopracowałem i ostatecznie wyszedł utwór o tytule Last Hope, który został nagrany na pierwszej płycie mojego kwintetu. Tak naprawdę w różnych miejscach udało mi się skomponować utwory. Mam oczywiście swoją pracownię w domu. Siadam do biurka, gdzie mam pianino, gdzie mogę wyjąć skrzypce, zagrać. To jest taka moja ostoja, w której pracuję najczęściej, ale zdarzało mi się komponować właśnie chociażby w takich miejscach jak sala 28.

Jakie mogą być jeszcze inne nietypowe miejsca?
Czasami są takie momenty, że człowiek sobie idzie i coś śpiewa pod nosem. Myśli sobie, kurczę, to może być ciekawe. Biorę wtedy dyktafon z telefonu, nagrywam siebie i później taki pomysł mogę sprawdzić na pianinie, na skrzypcach, mogę go rozwinąć, zdekonstruować. Ostatnio tak właśnie miałem, gdy wchodziłem do samochodu.

W jakich miejscach Pan występował?
Jeżeli chodzi o muzykę jazzową, to udało mi się grać na wielu festiwalach w Polsce. Grywałem w bardzo fajnych salach koncertowych w Polsce. Ale też udało mi się występować w Chinach. Miałem tam trzytygodniową trasę koncertową. Miałem nawet mieć tam drugą trasę koncertową, ale niestety przyszła pandemia, dokładnie wtedy, kiedy mieliśmy lecieć do Chin, w marcu 2020, i niestety wszystko zamknęli. Na naszej trasie koncertowej było miasto Wuhan. Miałem też okazję grać koncert w Stanach Zjednoczonych, w Kansas City. W Europie to Chorwacja, Ukraina, Hiszpania, Włochy, Czechy czy Słowacja. Sporo tego w moim dorobku, ale jeszcze dużo przede mną.

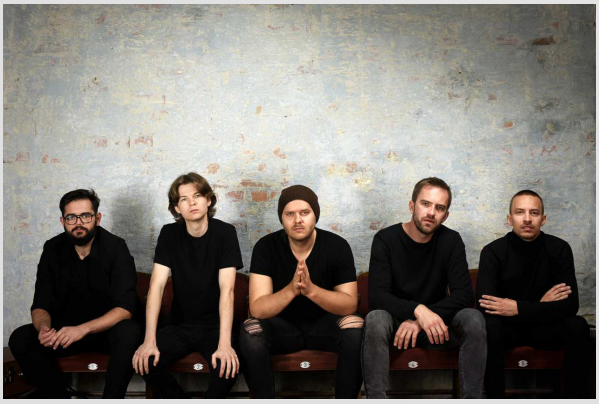

Czy podczas światowych podróży ma Pan czas na zwiedzanie?
Mam zawsze takie założenie, że gdy jadę gdzieś grać koncert, to chcę, aby to była też dla mnie możliwość zobaczenia czegoś nowego. To jest szukanie inspiracji. Kiedy byłem w Chinach, wykorzystałem ten czas, żeby coś zwiedzić.
Nawet w Polsce, kiedy grałem w Częstochowie, a byłem tam pierwszy raz, chciałem koniecznie pójść na Jasną Górę, zobaczyć to miejsce. Gdy grałem w Białymstoku, też chciałem zwiedzić jakieś cerkwie. Zawsze, w każdym miejscu staram się zobaczyć coś ciekawego.

Czy podczas wykonywania utworów woli Pan improwizować, czy raczej grać wcześniej skomponowane utwory?
Najczęściej improwizujemy na temat czegoś, na temat kompozycji, która powstała, jakiegoś tematu muzycznego. Uwielbiam improwizować na temat jakiegoś skomponowanego motywu muzycznego, ale uwielbiam też wziąć instrument i zagrać na nim bez wcześniejszego przygotowania. Nie ukrywam, że wskakując w rolę dyrygenta, prowadząc jakiś zespół muzyczny, chóralny, wspaniale jest zadyrygować takim dziełem przygotowanym, które zostało napisane specjalnie dla mojego zespołu albo wykonać taki utwór wielkiego kompozytora, chociażby Mozarta czy Bacha.

Jakie jest Pana największe osiągnięcie muzyczne?
Z takich formalnych rzeczy, to można powiedzieć, że zdobycie nagrody Akademii Fonograficznej, czyli Fryderyk. W zeszłym roku zdobyłem nagrodę Fryderyka z zespołem Art 'n' Voices, w którym śpiewam. Do tego byłem trzykrotnie nominowany to tej nagrody z moim zespołem

Tomasz Chyła Quintet, więc to są takie najważniejsze rzeczy z tych doraźnych, które otrzymuję od kogoś. Ale dla mnie najważniejszymi rzeczami jest muzyka, którą wydaję. To są dla mnie najważniejsze osiągnięcia, czyli nagrane płyty, zagrane koncerty, publiczność, która słucha mojej muzyki.

Czy ma Pan już zarezerwowane terminy na najbliższe koncerty?
Cały czas mamy pandemię i nie wiadomo, co się wydarzy, ale na przyszły rok już mam parę zaplanowanych koncertów. Nawet się ucieszyłem, bo wczoraj dostałem telefon, że jeden koncert mam za granicą, w Niemczech.

Co Panu sprawia największą radość w prowadzeniu chóru szkolnego?
To jest ważna rzecz, bo ja bardzo lubię prowadzić nasz chór. To jest coś, z czego nigdy nie chciałbym zrezygnować. Bardzo cieszy mnie, że dziewczyny, przychodząc na chór, przychodzą muzykować razem ze mną, że jestem jakąś, chociaż minimalną, inspiracją dla nich, by mogły rozwijać się muzycznie. Bardzo się ucieszyłem, że moje absolwentki trafiły do bardzo fajnych chórów w Trójmieście, niektóre nawet studiują na Akademii Muzycznej, niektóre uczą się śpiewu klasycznego w szkole muzycznej, że byłem takim motorem do rozwinięcia tych zainteresowań muzycznych. Sam fakt, że pracuję z młodymi ludźmi, którzy chcą coś od siebie dać... Ja bym chciał jeszcze więcej, ale czasami się nie da. To jest coś takiego, co daje mi ogromną radość w muzykowaniu i dawaniu tej muzyki trochę młodszym.

Czy chór będzie występował na koncercie wigilijnym?
Tak, będziemy!

Dziękuję za rozmowę.

Weronika Szymkowiak

Wywiad

Marta Kujach - dziewczyna o wielu głosach

Masz na swoim kanale na yt całkiem sporo dubbingów kaszubskich, ale zanim zajmiemy się kwestią twojego kanału, opowiedz coś o sobie.
Działałam trochę w samorządzie w zeszłym roku, chodzę do mat-fizu, do maturalnej klasy. Moje dubbingi można znaleźć na kanale: https://www.youtube.com/channel/UC6gtkunYipmflD_TWg8DZEw

Co cię zmotywowało do nagrywania?
Zmotywował mnie właściwie konkurs organizowany przez klub studencki Pomorania (coroczny). Polegał on na zrobieniu kaszubskiego dubbingu. Nasza nauczycielka języka kaszubskiego, pani Iwona Makurat, zawsze zachęca nas do uczestnictwa we wszelkiego rodzaju konkursach. Początkowo mieliśmy startować jako klasa, ale jakoś tak wyszło, że wystartowałam sama, no i tak to się zaczęło.

Chcesz zrobić dubbing. Od czego zaczynasz? Jak wygląda cały proces? Jakie to uczucie?
Dla mnie to jest niesamowite. To spełnienie moich marzeń. Wiążę z tym moją przyszłość. Pierwszym etapem takiej pracy jest wybranie scenki, później napisanie skryptu, przetłumaczenie go, wtedy nagrywanie i montaż. No i na końcu publikacja. Gdy siadam do nagrywania, biorę mikrofon i siadam przed monitorem, na jednej połowie ekranu mam przed sobą tłumaczenie, a na drugiej połowie mam filmową scenkę, która leci. W czasie kiedy mówią postaci, staram się zmieścić to, co chcę powiedzieć. Czasem po translacji teksty wychodzą dłuższe albo krótsze. Nie zawsze tłumaczę dosłownie, często wplatam w scenki różne elementy kultury kaszubskiej. Chodzi o to, by się zmieścić w czasie, w którym mówi postać.

Ile osób śledzi twoje dokonania?
Na moim kanale są też audiobooki i to dzięki nim zyskuję najwięcej odbiorców. Może część z nich ogląda moje dubbingi. Na razie mam łącznie 2 tysiące subskrybentów, a pod dubbingami, które najlepiej się przyjęły. jest około tysiąca, może dwóch tysięcy wyświetleń.

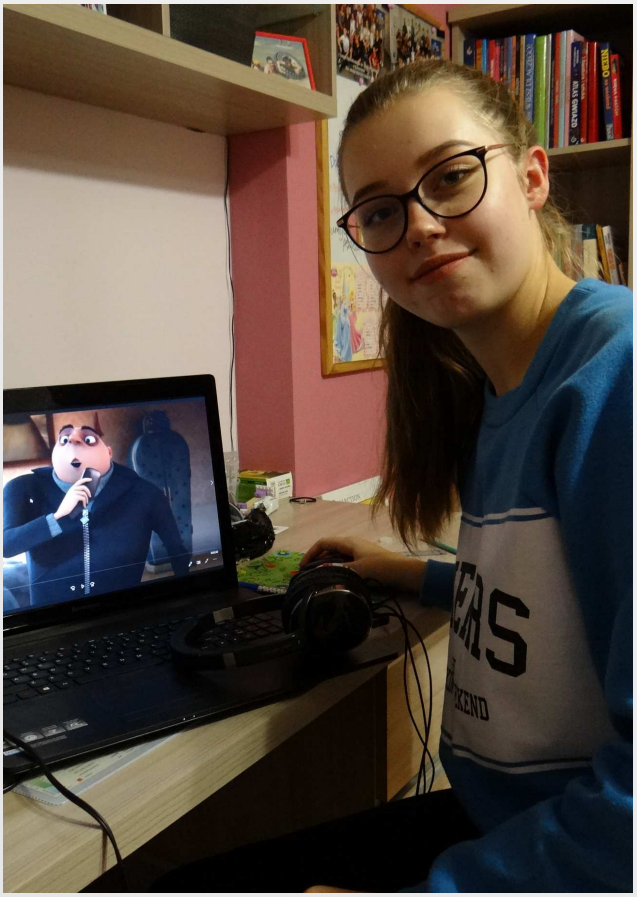

Jak u Ciebie z językiem kaszubskim?
Wyniosłaś coś z domu, czy wszystkiego nauczyłaś się w szkole? Dlaczego akurat ten język?
Moi rodzice nie znają w ogóle tego języka, dziadkowie mówią, ale bardzo spolszczają kaszubszczyznę. Ja zaczęłam się uczyć w pierwszej klasie szkoły podstawowej, bo trafiłem do klasy kaszubskiej, więc można powiedzieć, że tak trochę przez przypadek. Wtedy prowadziła go też Pani Iwona Makurat, w Szóstce, no i teraz znowu na nią trafiłam w LO. Od początku byłam bardzo aktywna, jeździłam na różne konkursy i jako dziecko podobało mi się, że zdobywałam różne nagrody. Po drodze dużo osób rezygnowało, nie starczało im czasu, ale ja przy tym zostałam. Uważałam, że przyniosło mi to wiele korzyści. Tak jest do teraz. A dlaczego akurat ten język? Spodobała mi się idea konkursów i same lekcje, ponadto mam zamiłowanie do języków, lubię się ich uczyć.

Dziękuję za rozmowę i życzę realizacji wielu kolejnych pomysłów.

Szczepan Makurat

Zero Waste

Najnowsze statystyki donoszą, że w naszym kraju marnujemy niemal 5 milionów ton jedzenia rocznie. Co więcej, nie jest to tylko problem dotyczący Polski. Aktualnie marnowanie jedzenia jest jednym z najpoważniejszym problemów etycznych dotykających nasz glob. Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) podaje, że na świecie aż 1,3 miliarda ton jedzenia ląduje na śmietniku! Jest to niezwykle niepokojąca sprawa, jeśli przyjrzeć się mamy liczbie głodujących ludzi na świecie. To około 860 milionów osób! Do ilości marnowanego jedzenia na świecie przyczynia się także produkowanie niewiarygodnie dużych ilości pożywienia. Otóż obecnie szacuje się, że ilość wytwarzanej żywności wykarmić mogłaby aż 12 miliardów ludzi, z czego niecałe 8 żyje na Ziemi. Marnotrawstwo źle wpływa nie tylko na nasze sumienia, ale i zanieczyszczenie i degradację środowiska. Przeznaczenie kolejnych litrów wody na utylizację odpadów, przyczynia się bowiem do emisji dwutlenku węgla do atmosfery, a co za tym idzie efektu cieplarnianego, większego zakwaszenia oceanów i wymierania gatunków. Skutków jest jednak dużo więcej. Naukowcy ostrzegają, że zrezygnowanie z wykorzystania węgla jako surowca na opał może nie wystarczyć, aby uratować naszą planetę. Tak więc jak możemy o nią zadbać?

W ostatnim czasie głośno zrobiło się o Zero Waste. Co to takiego?

Jest to w dosłownym tłumaczeniu ,,zero marnowania". Pojęcie to było znane dużo wcześniej, jednak międzynarodowego rozgłosu nabrało, gdy Bea Johnson wydała swoją pierwszą książkę po tytułem ,,Zero Waste Home". Zero Waste jest nie tylko modą, lecz etycznym, ekonomicznym i wizjonerskim stylem życia. Ogólna definicja tego ruchu została przyjęta przez Zero Waste International Alliance i brzmi: ,,Zero Waste to ochrona wszystkich zasobów poprzez odpowiedzialną produkcję, konsumpcję, ponowne wykorzystanie i odzyskiwanie wszystkich produktów, opakowań i materiałów, bez ich spalania, oraz bez zrzutów do ziemi, wody lub powietrza, które zagrażają środowisku lub zdrowiu ludzkiemu." Człowiek starający się generować jak najmniej odpadów i nie zanieczyszczać środowiska, przyczynia się do eliminacji szkodliwych substancji. Głównym celem Zero Waste jest promowanie społeczeństwa dążącego do eliminacji wytwarzania odpadów i do wykorzystywania odpadów jako zasobu. Jak każdy ruch i Zero Waste ma swoje główne zasady. Można je nazwać **,,5R"** i są to:

Refuse (odmawiaj)- głównie chodzi tutaj o odmawianie wszelkich niepotrzebnych odpadów, szkodliwych dla środowiska np. reklamówek,

Reduce (ograniczaj)- zasada odwołująca się do ograniczenia konsumpcji produktów lub rzeczy nadmiernie opakowanych i jednorazowych,

Reuse (wykorzystaj ponownie)- chyba każdy rozumie przekaz tej zasady, z czegoś starego także można zrobić coś nowego,

Recycle (recyklinguj)- segregacja i recykling odpadów oraz
Rot (kompostuj)- nabywanie produktów, które ulegną szybkiemu rozkładowi i wrócą do środowiska w przyjaznej dla niego formie.
Zatem każdy z nas może w choć małej formie przyczynić się do ochrony naszej planety. Przykładowo jeśli na każde zakupy zabierać będziemy ze sobą wielorazową torbę materiałową, a nie kupować jednorazowej reklamówki, zapobiegniemy rozkładaniu się wielu plastikowych toreb. A jedna reklamówka potrzebuje na rozkład około 300 lat!
Możemy spróbować kierować się zasadami ruchu Zero Waste. Dbając o Ziemię, powinniśmy w szczególności robić to dla przyszłych pokoleń. To one odziedziczą świat, jaki im pozostawimy i tylko od nas zależy, czy ten świat będzie taki piękny, jakim my mamy okazję go oglądać.

Adriana Paszewska

Święta w schronisku

Święta Bożego Narodzenia są tuż za rogiem. W naszych domach oraz w mieście możemy zaobserwować czas intensywnych przygotowań do tego wydarzenia. Trzeba jeszcze przecież posprzątać dom, ulepić pierogi, wysłać kartki z życzeniami świątecznymi, kupić resztę prezentów oraz produkty potrzebne do upieczenia pierniczków. Jednym słowem przygotowania idą pełną parą.

W naszych domach, oprócz zakręconych w wirze świątecznych przygotowań dwunożnych bliskich, znajdują się także Ci trochę mniejsi, bardziej kudłaci, merdający ogonem lub miaucący, czterołapni bliscy, którzy równie wytrwale pomagają w przygotowaniach do Świąt. Zbierają jedzenie, które przypadkowo spadło z blatu, a przede wszystkim wiernie nam towarzyszą. Co jednak o świętach mogą powiedzieć ich kuzyni, którzy nie mieli tyle szczęścia i nie mogą spędzić świąt w swoich ciepłych domach? Psiaki i kociaki wszelkiej maści i rodzaju, jedne mniejsze, drugie większe, niektóre krótkowłose, a jeszcze inne długowłose święta spędzają w schronisku.

Zazwyczaj, kiedy słyszymy nazwę ,,schronisko", kojarzy się nam ono z miejscem ponurym, szarym, pełnym smutku, a przecież nie zawsze tak jest. Ba, taki opis schroniska w dzisiejszych czasach jest już prawie nieznany. Zatem jak w schronisku wyglądają święta? Przede wszystkim, tak jak w naszych domach, robione są generalne ,,świąteczne" porządki, a schronisko jest przystrajane wedle możliwości. Na niektórych drzewkach zawieszane są bombki, a na innych lampki. Te drugie czasem możemy zobaczyć również na poręczach od schodów oraz nad wejściem. W kociarni możemy również zobaczyć łańcuchy świąteczne znajdujące się nad oknami.

Sam wystrój schroniska wprowadza świąteczną atmosferę, ale nie możemy zapomnieć o najważniejszych mieszkańcach tego miejsca–zwierzętach. Z racji tego, że okres Świąt przypada w zimę, w niektórych schroniskach zwierzęta nie mają możliwości, aby spędzić ten czas w ciepłych budynkach, w związku z czym ich budy wykładane są grubszą warstwą słomy oraz większą ilością kocy, kołder lub poduszek.

Święta to czas miłości oraz wzajemności, w związku z czym w okresie świątecznym schroniska dostają więcej paczek z prezentami dla zwierzaków. W szkołach i przedszkolach organizowane są różne zbiórki, a firmy zajmujące się wyrobem produktów dla zwierząt również przekazują je schroniskom.

W tym czasie pracownicy oraz wolontariusze starają się stworzyć zwierzakom namiastkę rodzinnego ciepła, dlatego poświęcają im więcej czasu niż zwykle - spacery stają się dłuższe, tak samo jak zabawy, a głaskom nie ma końca.

Mogłoby się nam wydawać, że okres wigilijny w schronisku nie różni się niczym innym od zwykłych dni, jednak pracownicy dokładają wszelkich starań, aby był to okres wyjątkowy.

Julia Janikowska

Historia Świąt

Boże Narodzenie, jak sama nazwa wskazuje, to dzień narodzin Chrystusa. Czy zastanawialiście się, kiedy zaczęto obchodzić to święto? I czy na pewno powinno się je celebrować właśnie tego dnia? Czy każde wyznanie chrześcijańskie je obchodzi?
** Ścisłe określenie czasu powstania liturgicznego święta narodzin Chrystusa, podobnie jak i powód umieszczenia go w kalendarzu liturgicznym w dniu 25 grudnia, jest kwestią nadal dyskutowaną przez uczonych.*

Co z tą datą?

- 25 grudnia to umowna data Bożego Narodzenia, gdyż w Biblii brak informacji na ten temat.
- Jedna z teorii najczęściej wybieranych przez uczonych do wskazania powodu uznania 25 grudnia za dzień narodzin Zbawiciela mówi, że było to chrześcijańską odpowiedzią na pogańskie święto rzymskiego boga światła Sol Invictusa również obchodzone 25 grudnia.
- Inną z teorii są słowa z księgi Daniela mówiące o przyjściu Zbawcy osiem dni przed kalendami styczniowymi co wypada właśnie na 25 grudnia.
- Inni potwierdzają tę datę apokryfami Nowego Testamentu mówiącymi o poczęciu Jezusa 25 marca, a 25 grudnia mija właśnie dziewięć miesięcy od tego wydarzenia.

Rozprzestrzenianie się święta

- W kościele zachodnim liturgiczne święto narodzin Chrystusa zaczęło się rozprzestrzeniać w Rzymie w IV wieku. Było pomocne w walce z arianizmem, czyli doktryną odrzucającą dogmat Trójcy Świętej. Ekspansji tego święta pomogło przyjęcie go przez Konstantyna Wielkiego.
- Tak święto zaczęło się rozprzestrzeniać do innych krajów i krain, m.in do Hiszpanii, Italii, Kapadocji, Konstantynopolu, Antiochii, Aleksandrii czy do Afryki - dokładniej mówiąc rzymskiej prowincji znajdującej się w Afryce.

W V wieku zostało ono zniesione w Jerozolimie, a przywrócone w VI-VII wieku.

- Na Wschodzie pojawiło się najpóźniej, bo dopiero w 1360 roku święto narodzin Chrystusa zaczął obchodzić kościół ormiański.

Wyznania chrześcijańskie nie uznające święta Bożego Narodzenia.

- Świadkowie Jehowy - uważają, że Jezus swoim naśladowcom nakazał obchodzenie tylko jednego święta – rocznicy Wieczerzy Pańskiej – potocznie nazywanej Pamiątką Śmierci Jezusa Chrystusa.
- Kościół Boży Dnia Siódmego - odrzuca świętowanie Bożego Narodzenia jako praktykę uważaną za niebiblijną.
- Kościół Adwentystów Dnia Siódmego - podobnie jak Kościół Boży Dnia Siódmego twierdzi, że brak jest wyraźnych podstaw biblijnych ku takiej praktyce, a ponadto wskazuje na niemożność ustalenia daty narodzin Chrystusa i pogańskie korzenie świąt obchodzonych 25 grudnia

---

Iga Miętka

Długa przerwa

-wykorzystaj ją, bo druga taka w tym roku się nie powtórzy!

Tak, jeszcze tylko chwila, chwilunia i już możemy zapomnieć o istnieniu szkoły na całe 11 dni! Co prawda święta wypadają w weekend (co za pech), ale lepszy rydz niż nic. Ten semestr na pewno nie był dla nas łatwy, chociażby ze względu na kwarantanny, zdalne i inne takie, ale dałeś z siebie wszystko i przez niego przebrnąłeś.

Czeka nas teraz 11 dni zasłużonego odpoczynku w świątecznym klimacie, więc książki schowaj w kąt, świąteczne skarpetki i sweterek włóż, odpal na maksa świąteczne hity i zabieraj się za pieczenie albo jedzenie pierników, ewentualnie mandarynek! Wykorzystaj tę przerwę na całego. Może zamiast spędzenia całego wolnego czasu w łóżku, postawisz na odkrycie jakiejś nowej pasji? Ostatnio popularność zyskuje makrama, czyli wiązanie sznurów bez użycia jakichkolwiek igieł, drutów czy szydełka. W internecie znajdziesz mnóstwo poradników krok po kroku, jak się za to zabrać. A gdy zobaczysz, jakie wspaniałe rzeczy można stworzyć, od razu zechcesz spróbować. A może spędzisz zimne wieczory w kuchni i spróbujesz przygotować coś nowego, a jako jurorów wynajmiesz rodzinkę? Wieczór gier planszowych z rodziną albo z przyjaciółmi brzmi także jak niezła alternatywa. A jak nie gry planszowe, to zawsze można zrelaksować się przy układaniu puzzli. Czytanie dobrej książki, na którą nigdy nie było czasu, to świetny pomysł. Co ważne, przypominam, już jest otwarte lodowisko i myślę, że warto trochę się poślizgać.

Stok narciarski w Koszałkowie także jest już czynny, więc nic tylko narty na nogi i do przodu! Nawet jeśli nie umiesz jeszcze jeździć, nie pożałujesz, gdy spróbujesz. Można też najzwyczajniej w świecie spotkać się z przyjaciółmi, rodziną i porozmawiać, pospacerować. Chodzi po prostu o to, by nie przeleżeć tego całego czasu do góry nogami. Oczywiście trochę takiego odpoczynku jest wręcz wskazane, ale bez przesady. Tak naprawdę tylko od Ciebie zależy, jak wykorzystasz tę przerwę.

Rób po prostu to, na co masz ochotę...

Weronika Szymkowiak

Świąteczne szaleństwo, czyli jak nie zwariować w dobie powszechnego konsumpcjonizmu

Święta Bożego Narodzenia to niezaprzeczalnie wyjątkowy dzień, a te 24 dni, które do niego prowadzą, są tymi niepowtarzalnymi w roku. Z tego powodu większość z nas chce zadbać o to, aby otaczające nas pomieszczenia były wypełnione świątecznym nastrojem, jednak równie wielu popada w tak zwane "świąteczne szaleństwo". Jak nie ulec wszechobecnemu konsumpcjonizmowi, który, niestety, powtarza się każdego roku?

Żeby zapobiec niepotrzebnemu wydawaniu fortuny, która często mylnie jest łączona ze świętami Bożego Narodzenia, możesz wykonać kilka z tych kroków.
Po pierwsze, kiedy wybieramy się do jakiegokolwiek marketu, nie kupujmy dodatkowych i często niepotrzebnych ozdób. Zanim sięgniesz po jedną, pomyśl czy na pewno nie posiadasz już jakichś w domu. Warto przejrzeć zeszłoroczne ozdoby i zastanowić się nad ich odświeżeniem, czasami wystarczy dodać mały szczegół w postaci świeżej gałązki świerku. Można także własnoręcznie wykonać tekturowe płatki śniegu, aby przygotować piękny stroik. Tym samym sposobem możemy zrobić oryginalne i niezapomniane prezenty świąteczne. Pomyśl nad tym, co osoba, którą chcesz obdarować, lubi lub czego potrzebuje. Te informacje pomogą Ci zrobić prezent, który na pewno się przyda. Przemyśl, jakie przedmioty będą do tego potrzebne i poszukaj ich w domu. Można też pójść w rękodzieło, w zależności od tego, jakie umiejętności posiadamy. Jeśli jednak uważasz, że nie posiadasz manualnych zdolności, może to czas, żeby jakieś rozwinąć, aby podczas kolejnych świąt wszystkich zaskoczyć.

Nie zapominajmy o jedzeniu, które co roku w święta jest marnowane. W tym przypadku najlepiej po prostu nie kupować go za dużo. Można zauważyć, że przed świętami w sklepach ludzie kupują przesadne ilości żywności, które kilka dni po przygotowani są wyrzucane. Dobrze również jest zainwestować w szklane pudełeczka, w których będzie można nadmiar przechować.

Oczywiście w tym artykule nie poruszyłam całego zagadnienia konsumpcjonizmu, ponieważ sam temat jest bardzo obszerny. Należy ponadto zaznaczyć, że ten problem nie odnosi się tylko do Świąt Bożego Narodzenia. Mam nadzieję jednak, że ten artykuł zachęcił kogoś do refleksji lub po prostu zainspirował.

Aleksandra Żalejko

Ciekawostki

- W Niderlandach dzieci dostają prezenty 5 grudnia.
- W Rosji prezenty przynosi Dziadek Mróz w Sylwestra.
- Prawdziwy Święty Mikołaj był biskupem.
- Obecny wizerunek brodatego pana w czerwonym stroju zawdzięczamy reklamie Coca-Coli z 1931 roku.
- W 2010 roku, w okresie świąt Bożego Narodzenia, rząd kolumbijski udekorował dżunglę światłami. Drzewa zapaliły się.
- Słowo „kolęda” w rzeczywistości oznacza taniec lub pieśń uwielbienia i radości, i były one śpiewane przez wszystkie cztery pory roku, ale tradycja śpiewania ich tylko na Boże Narodzenie jest jedyną, która przetrwała.
- W Syrii prezenty rozdaje mędrzec na wielbłądzie.

Życzenia

Na zakończenie świątecznego numeru Blachy życzymy Wam spokojnych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia, które będą powodem do radości dla Was i Waszych rodzin. Chcielibyśmy, aby ten czas stał pod znakiem odpoczynku od zdalnych lekcji i trudnych sprawdzianów oraz kartkówek. Mamy nadzieję, że te święta spędzicie w rodzinnym gronie, wspólnie strojąc choinkę oraz dzieląc się opłatkiem, a także wymieniając prezentami. Ups.... Miało być napisane: a Święty Mikołaj przyniesie Wam wymarzone prezenty. Wszystkie życzenia zwieńczamy starym, dobrym i niezawodnym ,,Wesołych Świąt!"

Redaktorzy: Julia Janikowska
Szczepan Makurat
Iga Miętka
Adriana Paszewska
Weronika Szymkowiak
Ola Żalejko

Grafika: Aleksander Marciński

Skład: Aleksander Marciński

Opieka: Anna Kąkol